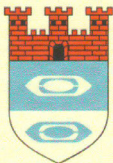


Sudecka
poezja i proza

IX

Biblioteka
Bielawa

Sudecka
poezja i proza
IX



Urząd Miasta
Bielawa



Szanowny Pan

Adam Lizakowski

W imieniu władz miasta Bielawa składamy Panu podziękowanie za poetycki wkład w obchody 90-lecia przyznania praw miejskich Bielawie, które obchodzimy przez cały 2014 rok.

Pana twórczość dobitnie świadczy o literackim przywiązaniu do naszej „małej sowiogórskiej ojczyzny”, a tomik wierszy Bielawa Randka Trzech Sylab ukazuje, że Bielawa, obok Dzierżoniowa i Pieszyc, jest mocno wpisana w Pana biografię i twórczość literacką. Poetycka historia Bielawy nabiera szczególnego znaczenia, jest bowiem głosem poety płynącym zza oceanu, który nie odciął się od swoich sowiogórskich korzeni. Jest głosem mówiącym o ogromnym Pana przywiązaniu do Bielawy i naszej wspólnej małej ojczyzny.

Gratulujemy tomiku Bielawa Randka Trzech Sylab i życzymy wielu nowych twórczych osiągnięć i satysfakcji ze swojej literackiej pracy.

Leszek Stróżyk

Przewodniczący Rady Miejskiej

Ryszard Dzwiniel

Burmistrz Miasta Bielawa

Adam Lizakowski

Sudecka

poezja i proza

Bielawa
Randka Trzech Sylab

Biblioteka
Bielawa
2014

Redakcja
dr Rafał Brzeziński
prof. Ryszard Waksmund

Korekta i nota biograficzna
Urszula Ubych

Skład i łamanie
Anna Węcłewska

OPRACOWANIE GRAFICZNE
Paulina Wojciechowska-Cudak

Ikonografia
dr Rafał Brzeziński, Henryka i Jerzy Gawryccy, Sylwester Grzesiak,
Tadeusz Łazowski, Steffen Nowotny, Roman Styrz

© Copyright by Miejska Biblioteka Publiczna
Bielawa 2014

ISBN 978-83-936827-9-9

Miejska Biblioteka Publiczna w Bielawie
ul. Piastowska 19c
www.mbp.bielawa.pl
e-mail: mbp.bielawa@gmail.com

Bielawa
Randka Trzech Sylab



Bielawa – XIII w.

Grupa rolników – kolonistów z Frankonii
Turyngii i Szwabii z uczuciem głodu na ramionach
wkłada na nie cały skromny dobytek garnki,
noże, łyżki upchane na dnie worka po mące. Siekiery
w dłonie i po długim poście i długiej wędrówce
przekraczają Limes Sorabicus.

Następną wiosną zapuszczą korzenie na ziemiach Słowian.
Wykarczują korzenie drzew u stóp Wielkiej Sowy.

Wycięta z chmury burzy brązowa sowa przelatuje
nad brunatnym bukowym lasem
jaskółka wycięta z płaszcza nocy
lepi z błota i śliny gniazdo w rogu stajni.
Życie spływa kroplami górskich strumieni
do królowej rzek Śląska Odry. Życie toczy
się kołami wozów drabiniastych. Jest dobrze.
Jest stół, a na nim masło, mięso, mleko, miód.

Ludzie zbierają słowa jak pszczoła pył kwiatowy.
Ale historia się nie kończy, ubywa drzew, przybywa chat,
ścieżek, mostków, coraz więcej jest rąk do pracy,
łyżek do misek, coraz więcej noży do krojenia chleba
i oczu patrzących w gwiazdy,
nóg wchodzących na Wielką Sowę,
powoli biel dojrzewa do Bielawy,
tak rodzi się miejscowość, powstają mury
fabryk, na które patrzy krasula
upięta na łańcuchu z nowego metalu
jak ten, z którego buduje się rakiety na księżyc.



Białość rozmawia z ziemią
na pomarszczonych polach
ślady bażanta, zająca, dzika, wilka
blask księżycy, błysk słońca
ślady człowieka, ludzka pamięć
wtłoczona w historię wioski
zapisana szerokimi zdaniem,
atrament krew kronikarzy
na grubym palcu tym samym,
który robi dziury na nasiona
w ogrodowej grzędzie.

Wzmianka w kronice o miejscu,
w którym dziewczyny zakładały
wianki na głowę, a chłopcy pili wino,
w którym nie urodził się żaden król,
ale wiele pragnień rodziło się i umierało,
tylko nieliczne słowa stały się czynem,
a te schwyte w ten sam sposób,
w jaki cegła chwytą fundament
domu aż po dym z komina.

Wbrew formułowanym twierdzeniom,
że papier i dym to nie historia.
Światło ludzkiego rozumu to nie rekwizyt,
a wiatr sowiogórski to nie waga do ważenia
łez poznania, to raport otrzymania daru narodzin
wioski, miasteczka, miasta Bielawa
randka trzech sylab i jednego oddechu.

1428 Husyci - rój os w Bielawie

W drodze do Ząbkowic Śląskich
wpadli do wsi, by burzą stalowych ostrzy
podciąć skrzypiące gardła katolickie...
świadkiem są dzwony kościelne śpiewające
jak ptaki, ale nie umiejące fruwać.

Nasza wiedza o tym, to jak niebieska cykoria
– elegancki kwiat znad rowu rozświetlający

Dzieje husyckie w historii Bielawy
– pęcznią od korzeni łodyg, liści,
kwiat wyda owoc, gwiazdę,
która nigdy nie odłoży się kurzem
na półkach bibliotecznych
będzie przedstawicielem kompanii
gazowych i elektrycznych
starych rachunków, przepisem
na zupełną cebulową cioci Krysi.

Bielawa bieleje blondynkami.
Współczesne husytki XXI w.
nie chcą wędznąć w szufladach doktryn,
rozsiewają się krucjatą jak dzikie kwiaty,
podejmują wyprawy chlebowe
na oślep, ale nie zaocznie.

Święta Jadwiga Śląska

Była aniołem unoszącym się na skrzydłach dobroci
miękkiej gliny w palcach sprawnego rzeźbiarza człowieka
była jak karetka pogotowia odwiedzała chorych
wspierała biednych jak the american salvation army
choroby ubóstwo oczyszczała jak chłop swoją izbę
miotła wymiała brud bielila ściany ludzkiej duszy
nie pytała kto chce cierpieć z ustami suchymi jak
pergamin z soczystym na nim podpisem uruchamiała
wielką maszynę kamieni wapna rąk niebiańskich planów
które to budowały kościoły klasztory schroniska
dla bezdomnych trędowatych kochanych i czuwających
zaprawą murarską było jej serce i banał stary
jak świat miłość wszystko zwycięży
a z bożą pomocą człowiek góry przeniesie jednym palcem
świadomości zbuduje raj w nim będzie można buty
zdjąć potomni między wierszami popadną w refleksję



Reformacja – protestanci przejmują kościoły katolickie
Jezus Chrystus wśród grzmotów, ale nie grzmi
w cichym ogniu białych świec
dojrzewa czerwony kwiat pożarów
domy topnieją w oka mgnieniu
obraća się wieżyczka kościoła
na przestworzach niebieskich neon krzyża
gwoździe nie wypadają i rany nie krwawią
słyszeć głosy ludzi, ludzie siebie nie słyszą.
Reformacja przekuwa dno czasu,
krąży nad kwiatem jak pszczoła,
gdy nastąpi burza, fale wyrzucą na brzeg głosy,
z tysiąca niech tylko jeden wskaże palcem na ciebie
Zapyta: czy słyszysz swój głos?
Czy pamiętasz swoje imię i nazwisko?
imię i nazwisko przede wszystkim
wszystkie kontynenty, na których mieszkałeś
wszechpotężna, wszechwładna, wszechwieczna
protestancka Ameryka, pomyślisz,
można śpiewać jej pieśni jak do księżycy
ale one jego nie osiągną,
osiągną zatoki i miasta,
gór i marzeń,
nigdy nie odpowiesz,
bo nie wiesz,
czy straciłeś głos,
czy został ci odebrany.



Budujemy zamek. Rósł jak zielony groszek
pośród pól, pracowitych pszczół, chłopów
pracujących jak wół, zgiętych wpół,
szpalery lip miały dawać cień i miód,
wieś miała być wyspą podpływającą do miasta.
Zamek prestiż – uświetniał krajobraz sowiogórski
wiatr mamrotał pod dachami
hulał ponad wieżami i basztami,
wrony na murach udawały
tajne litery pisane jako znaki niewidzialne,
mistyczne, spirytualne, paranormalne.
Czy zamek był z kamienia polnego?
co było przyczyną zniszczenia jego?
Mokre oczy zazdrości, czy suche płomienie
namiętności? A może fale zawiści
w niego uderzyły z siłą góry.
Polny groszek został koniczyną
wśród traw na czubkach, których wiatr
rozwiesza kurz zamkowych wspomnień,
czy był różą wyrosłą w szczerym polu
bielawskim, szczerym do bólu szczerości
naprzeciw burzom i wiatrom
buszującym na ściernisku. W blasku
gwiazda kosmiczna spada i gwizdże na to.

9 III 1654 Nakaz zwrotu kościoła katolikom

W zimowy niedzielny poranek
niejedne gorące usta,
zimne organy kościelne chwaliły Pana
malowani muzykanci szeptali
co za chwila, co za chwila
nowe kroki w starym kościele
popłynęła pieśń tam, gdzie rodzi się
światło, dobroć, miłość
brakującą stronę w kronice wioski
zapisano dużymi literami na siwym papierze
mocniejszym od czterech koni,
chciano nimi wyrwać bramę cmentarną
kudłaty kowal nie chciał wierzyć
w to, co się stało, słaby w gębie,
mocny w łapach okładał młotem
jak furman batem jęczący pług,
bo wiosna na krawędzi horyzontu
puszczała pędy na wierzbach
wróble ukryte w kieszeniach stodół
schowane za kominami chałup
wyglądały chmur, co zimę przegonią
dużą wiarę rozłożono na małych ludzi
bardzo szczegółowo zgodnie z Biblią
na kazania i msze niedzielne
pokuty i adwenty.
Słoneczny poranek, bezlitosne słońce
podpalało lód i śnieg na dachach,
w spadających ciężkich kroplach
unosila się lekka radość.

Niedziela, siódmy dzień tygodnia

Niedziela piórko wyrwane ze skrzydła anioła
na którą czeka się sześć długich dni w ławicy
godzin i obowiązków, aby raz w tygodniu być
sobą, wyrwać się z żelaznych sieci sześciu dni

Niedziela kładła się na ustach nabożnie
na języku smaków piątków i poniedziałków
w oczach tasowały się obrazy czwartków i śród
w umyśle słysząc szkolny dzwonek z wtorku

Niedzielo wyprasowana jak spodnie z jednym
tylko kantem, wypastowanych podłóg i butów
w nich poranne słońce mogło się przegłądać
w lśniących oczach nieomyłnej matki

Niedzielo koszul bielszych od mąki z której
mama robiła makaron na rosół. Kwitnących
drzew sadu czereśniowego w których pszczoły
prowadziły pracowite dyskusje nad sensem świata

Niedzielo składająca się z porannych mszy
świętych, ciał i dusz u św. Antoniego
do którego zapraszały stare dzwony kościelne
niczym śpiewak tklwym i ujmującym basem

Niedzielo pieśni organów kościelnych, ogromna
skrzynio, w tobie skryły się dźwięki i głosy
wybranych, ich Bóg upodobał sobie aby śpiewali
ku chwale jego i stworzenia całego świata

*Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie ziemia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywioł wszelki:*

Bądź pochwalon, Boże wielki.

1713-1714

Zarazę najlepiej wyrazić językiem lekarzy:
najpierw występują objawy nieswoiste
wysoka temperatura zimne poty
nieprzyjemne dreszcze
gorsze od najgorszego bluźnierstwa
rozszerzenie naczyń krwionośnych
ból głowy piersi bicie o świcie
gorsze od wyjmowania żelaza z ognia
własnymi palcami znaczne osłabienie myśli
spowolnienie puszczają szwy nerwów
organizm przygotowuje się
do skrzyni z sosnowych desek
ciało skrzypi jękiem zbiorowym
tych co żyją o tych co umierają
nie starczyło czasu na nienawiść
grób stawał na przeszkodzie
zaraza nie wybiera nie przebiera
jak dorodna i bogata panna w chłopcach
zaraza bierze jak złodziej co jej w rękę wpadnie
biednych i bogatych starych i młodych
tych co jedli kartofle kapustę mięso chleb.
Poproszono o wstawiennictwo świętego Rocha
nikt nie znał przyczyny zarazy więc uznano ją
za karę boską inni dopatrywali się wpływu
planet zaćmienia księżyca słońca komet
które pozostawiały za sobą jadowity dym
śmierć w swej doskonałości mówi językiem
metaforą poezji.



1720 Pierwszy murowany dom w Bielawie

czy był wygodny i ile miał okien?
czy jest to zapisane w promieniach słońca?
czy był suchy w środku deszczu?
która wojna zrównała go z ziemią
i czyj smutek niczym chmurę granatową
można było zobaczyć przez otwarte okna
ludzie tracą życie domy tracą cegły
być może ze starości ugiął się w kolanach
bez wołania o pomoc do bomby
bez wołania o pomoc do ognia
bez muzyki płomieni śpiewu wiatru
bez ludzkich rąk z wodą
przemienił się w ciężki kamień czereśni
spadł na ziemię a ta zdziwiona powie:
dużo więcej wiem o korzeniach niż pestkach.
Murowany dom o przeźroczystych oczach okien
senny w długie popołudnia odszedł.
Można przysiąc na trawie skrócić papierosa
wsluchać się w szmery drzew
śpiew wilgi.

Habsburgowie utracili na rzecz Prus niemal cały Śląsk
ogolono głowy i brody
jałowe rozmowy zaowocowały, pomogły szable i armaty
konie wypasione i tłuste ołowiane kule
na jałowcach świadkach dyplomatycznych rozmów
królów było dużo, pożarów było dużo
grobow było dużo, krwi było dużo
twarz do twarzy słowo za słowo
król położył rękę na tym co zabrał
poeta położył rękę na tym co stworzył
duchowny położył rękę na tym co wymodlił
krew w żyłach stała się łatwopalna jak benzyna
płonęły granice państw, miast, lasy i życia ludzkie
wydobyty ciepły węgiel, smaczny kruchy chleb
zarost niegolony przez dwieście lat
wrogowie przedzierający się przez zasieki
mama opowiadała o Bielawie jak o pięknej róży
– długa łodyga z kominami kolców
o Habsburgach nigdy nie wspomniała, nie mieli
nic wspólnego ze szpulkami obracającymi się z szybkością
wydawanych przeze mnie pieniędzy na cukierki.



1805 Christian Dierig zakłada przedsiębiorstwo tkackie

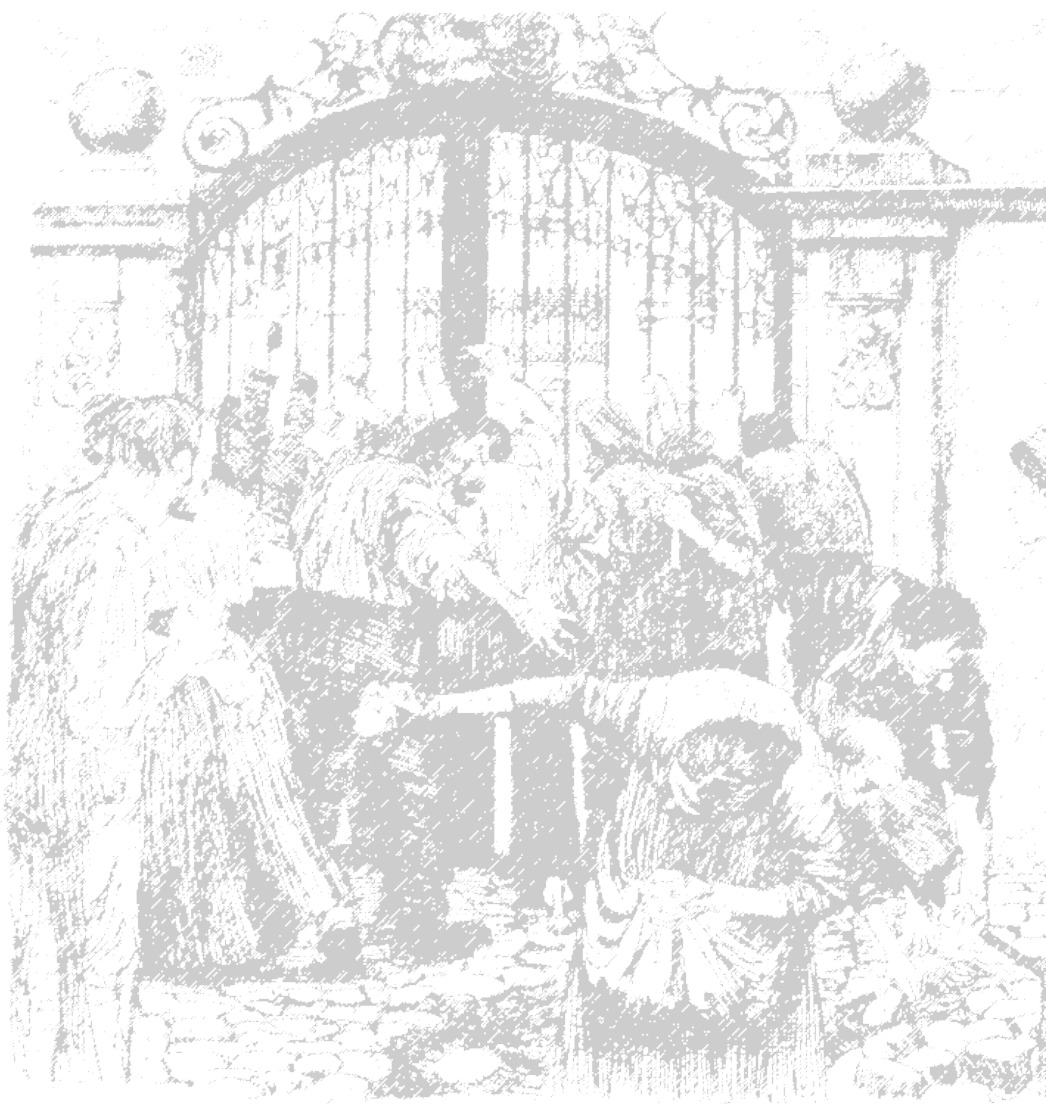
powiało fabryką w chłopskiej duszy
pola i łąki na halach fabrycznych
przędzalnia urodziła nadzieję
a nadzieja nadzieję na stół z chlebem.

W teatrze życia na scenie sowiogórskiej
pojawia się tkacz i mechaniczne krosno
wielkie ceglane cielska fabryk
kapitałiści palący cygara grubości kominów
fabrycznych

pagórki zarastają mocno posadzone domy
jak buraki cukrowe

z pyłku bawełny z nitki materiału rodzi się
tkacz Christiana Dieriga o bladej twarzy
suchych płucach, chudych, długich palcach
z ustami szerokimi jak brama fabryczna
mówiącymi: tak, to prawda w poświęceniu księżycowej
kamienie nabierają tego samego koloru co chleb

drzewa czereśniowe pachną tak samo jak
wino podawane w kryształowej karafce
długa historia życia staje się krótką historią
przemian, wyznań, wzdychań
patrzącą w oczy
głęboko patrzącą w oczy.



5 VI 1844 Powstanie tkaczy

Grube bawełniane chmury nad Wielką Sową
przybrały kształt tkackiego krosna,
swoim stukotem wypełniły powietrze,
pieszycki potok górski, tkacze,
zamienił się w groźne usta
krzyczące w stronę fabryk,
fabrykanci wzniesli głośniejsze okrzyki,
mieli pełne brzuchy, płuca bez dziur,
gardła bez bawełnianego kurzu,
zęby świejące jak stal noży w promieniach słońca –
marsz poprzez pachnące pieszyckie pola
do Bielawy pod okna konfesjonatów
by fabrykantów wypowiadać na stojąco
z pieśnią na ustach, a każde słowo
cięższe od polnego kamienia
chcą wyrównać porachunki, długi krzywd –
dramaturgię wydarzeń zapisze ręka policjanta,
gdy spektakl się zakończy, rozbiegną się widzowie,
dramaturg rozpisze na głosy pragnienie chleba
w dramacie, w którym niczego nie zabraknie
z ludzkiej dumy i poniżenia,
w nim martwy tkacz rozmawia z żywymi
jak trumna z ziemią, szpadel z grabarzem –
ten dialog i ta sztuka wciąż trwają.

zu Männer, denen die Ehre und die Pflicht gebieten.
Im Gebiet vom hohen Norden bis zur Südpole Amerikas und Afrikas, im
Atlantischen Ozean und im stillen Ozean, in allen Zonen dieses und jenseits vom
Äquator haben deutsche Forscher, Handelsschiffe, Handelsposten errichtet.
Auf der Erde, in den Kriegen, auf und unter dem Meer haben sie ihren Mann
gestellt: nichts hat sie verlangen lassen, mochte der Sommer noch so heiß, der Winter
noch so kalt sein. Und das alles für des Vaterlands und die Völkergemeinschaft: für uns,
für unsere Kultur, für unsere Sprache und unsere Tugenden, auf diese Vorbilder in
Eingetieft, Pflanzengeliebt und Opfernwillig. Mögen die Jahre vergehen: dieser
Gedanken wird nicht verkommen!

1877 Powstanie pierwszej gazety Langenbielauer Anzeiger

Poprzez czarne szpalty mokrych liter
strumień wydarzeń ułożony w kolumny słów
by kreować przyszłość, zbierać kurz codzienności
dla potomnych, oni zrobią z niego złoto wspomnień
(ale nie przerobią na poezję)
gazetowa proza to nie liryka wiersza
tymi schodami linii zwykły czytelnik
nigdzie nie dojdzie,
gazetowa proza – wyższa zaśpiewka
ważnych zajęć usta dnia,
mówiąca o marzeniach małej ojczyzny
samozapartej w sowiogórskim czasie
wpisanym na papier, aby w przerwie
pomiędzy jednym a drugim pokoleniem
spojrzeć na siebie, swoje schodzenie z oczu tłumu,
tłumu maszerującego przez otwarte okno świata.
Langenbielauer Anzeiger wciąż jeszcze nie wie,
że wśród wielu rzeczy dokonanych pod Wielką Sową
papier, gazeta, druk, słowa najczęściej rozświetlają
mroki przeszłości, lśnić nawet, jeśli ich nie widać.
Langenbielauer Anzeiger – popiół, na którym
rosną nowe buki na Dębowej Górze.



1883 Pierwsze światło elektryczne we wsi

Podarunek dla ludzkości płynie poprzez przewody
nić zszywa wieś ze sztuczną jasnością
bezwonne bezgłośnie bezcenne żółte jakże różne
od światła dziennego niebieskiego boskiego
elektryczność niewiele ma wspólnego
ze skrzydłem sowy łamiącym powietrze
ani iskrą w jej oku oświetlającą las
światło elektryczne nie gwarantuje szyi
głowy tak jak boskie
nie jest posłańcem promienistym
ono jest linią granicy pomiędzy postępem
a przeszłością oświecla przyszłość
na wszystkie strony idących nóg
patrzących oczu ożywia wielkie cielska
maszyn podobnych do ichtiozaurów
rozpala idealizm młodych poetów
którzy inwestują w inteligencję
ale nie może być drogowskazem
wyprowadzającym z dna
ani regulaminem lub ręką rozdającą radość
elektryczność tylko rozjaśnia niczego nie
wyjaśnia w przeciwieństwie do światła
boskiego



1900 Otwarcie kolei sowiogórskiej

*Aby być połączonym ze światem trzeba mieć dwie ręce –
powiedział wójt Langenbielau w 1900 roku
podczas uroczystego otwarcia kolei sowiogórskiej
– jedną ręką dzisiaj są żelazne drogi
drugą bite drogi dla koni*

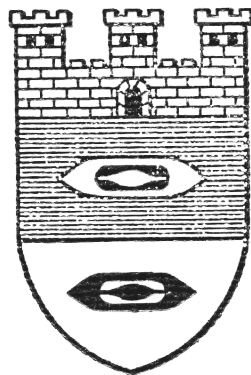
Nie jedzie pociąg z daleka ani z bliska
dywan trawy wyszczył szyny z Dzierżoniowa do Woliborza
poprzez Pieszyce, Bielawę, Srebrną Górę –
toczy się wspomnienie kołami lokomotywy
pomiędzy wysokimi wzniesieniami
stromymi spadami, gwałtownymi zakrętami
wiatr unosi jej wagony lekko jak suknię
spacerującej dziewczyny po torowisku –
wesoły skowronek ukryty w krzaczkach
porusza czułą strunę łąk, buków
zagłęda w szczeliny kamienne
strumień górski gra muzyką, bryzga pianą,
dźwiękiem sięga po obłoki,
wiatr kołysze łodygi kwiatów,
a te sypią srebrne światło na płynące
w powietrzu oddechy dolin i wąwozów
wyobraźni lokomotywa dzieciństwa,
gdy myślałeś, że Góry Sowie to kawałek księżyca,
a dziadkowie spod Wilna czy Lwowa to astronauty
gnani lokomotywą chwili historii chimerycznej
chuligańskiej.



I V 1924 Nadanie Bielawie praw miejskich

rozstrzygnięcie konkursu
malarzkiego i poetyckiego aby wywołać muzę inspiracji
śpiew chórów oraz msza święta
w intencji miasta oraz mieszkańców
aby aniołom doczesności przypomnieć
o przemijaniu, które jest jak deszcz podczas
wakacji, nikt go nie lubi, ale jest potrzebny
rolnikom i robakom.
Zabawy dla dzieci, lunapark, kopanie piłki
w górę, w dół, aż w głowie się zakręci.
Impreza odbywa się na stadionie sportowym.
Bohaterem spotkania jest kiełbasa i kapusta,
wino i piwo, koło łowieckie zaprasza do siebie
będzie serwowany pasztet z zająca,
który nigdzie nie ucieknie.
Na scenie przewidziane są także koncerty
orkiestr dętych, tańce wywijańce
w nich partnerkę można wpół objąć
na pół lub resztę życia.
Konferencja z prelekcjami historyków
oraz specjalistów od spraw turystyki
tworzenia wizerunku i marki miasta
na stole napój morelowy, słodki, lepki
zamyka usta, to nie wódka,
a wieczorem ukażą się granatowe obłoki
nad miastem i brązowe muflony na skraju lasu
dyżurne życia nożyce dyplomatycznie
odetną jeden dzień bez dyskusji.

Chronik von Langenbiefau



XII 1931 Wydanie „Kroniki Bielawy”

Kronika – drzwi do niej nie mają
zamka, haczyka, skobla
jest klucz i dziurka w drzwiach
ona nic nie traci na pamięci
niczego nie zgubi
historia rąk, oczu, łokci, portfeli
podsumowuje to, co już było
kronikarzem jest żar, to on rozpala
w nim płomień, aby chłodnym okiem
patrzył na mieszkańców i ich życie
życie ma sens, ale nie istnieją żadne wyraziste
przesłania, że kronikarz go rozumie.

Miasto ma swoje drzwi do wnętrza,
przez które przejdą obcy,
zajrzą następne pokolenia. Fakty, którym
kronikarz nadał sens funkcjonowaniu miast
ujawnił tajemnice ulic,
zdarzeniem opisał panoramę gór,
skrawki ważnych spraw,
stanowiska ważnych ludzi –
kronika powiększy miasto jak mikroskop



1945 Zajęcie Bielawy przez wojska radzieckie

w maju zakwitła gwiazda czerwona
wraz z drzewami czereśniowymi
wiosna w kwiecistej sukience przyjechała
w wozach pancernych i czołgach –
nie zakwitnie dla milionów ludzi
trawy czerpią z nich soki
tam gdzie żółty mlecz kości rąk i nóg
w oczodołach czaszek słońce się schowało

bataliony uciekły bataliony odeszły –
energiczne młode ręce dziewczyny
strząsały popiół z krosien
palce ich zwiążą nitki w halach fabrycznych

chłopskie gadanie zdania o brzmieniu
turkotu wozu chłopskiego
ludzie i trzemiele wznowiły swe pracowite loty
szybkonogie matki łatwopalni ojcowie
patrzą w niebo wzrokiem dziecka
łapią życie w stalowe sieci żył
czerwona gwiazda na skorupach czołgów
przez pół wieku nie ulegnie erozji

1953 Złoty ząb

od historii wymaga się arytmetycznego
wyważenia racji jednej i drugiej strony
rozpisanej na pierszczele i czaszki

liczby to jedynie wierzchołek góry lodowej
dryfującej po morzu obojętności
czy ktoś słyszał Save Our Souls

trudne i drażliwe zjawiska cienia i pół cienia
dotyczące przejmowania żydowskiego mienia
przez Polaków, chodzenie od ściany do ściany

niezwykle zaangażowana byłam w ratowanie Żydów
– powiedziała pewna kobieta, niosłam swój kamień
– jest mi strasznie smutno, trzeba budować od nowa

kiedy Żydzi będą mieli szansę odpowiedzieć
„wybaczamy wam”, otworzą się drzwi
dzieło samo się dokona, obca ręka niczego nie weźmie

istotne jest zrozumienie natury tzw. marginesu społecznego
– ludzi, których moralność pozwala na dokonywanie
bestialskich czynów wielkości kolczyka, pierścionka

– wyrwany zamordowanemu złoty ząb
już zawsze będzie krwawił

1965 Rosół z koguta

Był groźnym rzymskim wodzem na naszym
podwórku, głowa jego z czerwonym grzebieniem
ukazywała się wraz z pierwszymi promieniami
słońca, bardzo się go baliśmy, jego szybkiego oka
i skrzydeł, gdy nas gonił, prawie nie dotykał ziemi
Był kapitanem statku naszego dzieciństwa
ubrany w kolorowy strój francuskich dworzan
bacznie obserwował nas swym byстрым wzrokiem
Był dostarczycielem piór, gdy bawiliśmy się
w indian i kowboi, pilnie strzegł swojego królestwa
lubiliśmy słuchać jego długiego kukuryku, kukuryku
gdy miękki wiatr rozwieszał jego pianie na krzakach
agrestu, malin, żyłby dłużej, gdyby nie był tak waleczny
siekiera w rękach ojca błyszczała niczym srebrna
szabla w promieniach zachodzącego sobotniego słońca

1970 Pieśń o opłatku

Powstaje w piekarni Pana Boga
na tym samym palenisku – sercu
wykuwa się ludzka wrażliwość
na dobroć, piękno i prawdę

Gdybyśmy zrozumieli jego wielkość
wyrosłyby nam skrzydła i zostalibyśmy
aniołami w Królestwie Bożym
W nim się skrył Najwyższy
Bierzesz go w rękę, łamiesz się
jest kruchy jak ciało i życie człowieka
Jest gestem pojednania i przebaczenia
– jestem blisko ciebie, kocham ciebie
zależy mi na tobie i twoim powodzeniu

Jest mostem z betonu i stali
świadcstwem, że ktoś nad nami czuwa
prowadzi za rękę wśród powodzi i płomieni

1976

Święty Mikołaj woła
lekkością metafory
prezent proces poszukiwania
rozpoczyna się radość
w sercu w oka błysku
w głębi duszy
słowo jej nie wysłowi
w dorosłych dzieciach spragnionych
świata serca szczęścia słońca
zrozumienie w zimowe
zapomnienie zwane
tęsknotą tańczącą tango

1979 Jan Paweł II

Wszedł na fale morza ludzkich pragnień
z kluczem Piotrowym zawieszonym na szyi
migotał w słońcu jak światło lusterka
tego co rozpalał słońca i planety
złądzone stada ludzkich owiec wodzonych
na pokuszenie gotowe było nadstawić tłuste
gardła pod nóż grzechu. On trawa i woda
chciał trzymać swoją trzodę na diecie
wstrzemięźliwości, ograniczyć nadmiar
kalorii rozpusty. Świat wstrzymał oddech
słońce – pierwsza kropla krwi w naszym
układzie krwionośnym, a ta gałązka
w boskim raju drzewa życia rozjaśniła twarze.
Jan Paweł II cwałuje na obłoku z nartami
na nogach z wiosłem w rękę, Matka Boska
uśmiecha się ubrana w niebieską gwiazdzistą
sukienkę trzymając się za brzuch woła za nim
Karolu, hodujesz w sobie róże miłości
Uważaj, jak zakwitnie, pięknie będzie pachnieć
ale, czy lilie nie są ładniejsze?

Czerwiec 1980

Halinie W. po 33 latach

Na wpół rozbudzeni wyrwani z innego świata
dopinaliśmy guziki skóry poprawiając włosy
przemykając bladym światem czerwcowego dnia
pomiędzy ogródkami na działkach w stronę Pieszc
spokój i cisza panowała i sami byliśmy zaskoczeni
tym co się stało oraz łagodnym chłodem poranka
głodu nie było naszą obiadową godziną była północ.

Bielawa z każdym krokiem zostawała w tyle
nucąc pieśń tych co muszą rano wstać do pracy
jeszcze nie było słyszeć warczenia autobusów
tupotu nóg na twardych i krzywych chodnikach
ani czuć zapachu parzonej kawy i herbaty
zanim dzień wkroczy do miasta jak generał
ze swoim wojskiem godzin i rozpocznie się
walka na śmierć i życie.

Bielawa majaczyła osiedlem Włókniarzy
droga do Pieszc prosta wysadzana
drzewami czereśniowymi z owocem
poła pieszyckie łagodnie podchodząc
do Gór Sowich wyciągały na powitanie
nie ręce ale usta do pocałunku i pieśn

Halinko, to była młodość, która już nie wróci
czerwone czereśnie, tak czerwone, że słońce
Kalifornii może pozazdrościć im koloru, lubiłem
je i smak twoich ust, trzymając cię za rękę
tak mocno jakbym trzymał się gałęzi
wysoko, wysoko, wysoko ponad ziemią.

1995 Białe Kości

1995 Międzynarodowy Rok Katyński

Ubrane w mundury żołnierskie
kruche jak krucha jest biała róża
obmyte niebieską rzeką czasu
pod korzeniami drzew
jest to trudny las
trzeba go przejść
przeciskać się między drzewami
nasłuchiwać kolejnych strzałów
po gałęziach błądzi wzrok
wiatr prosi o modlitwę
gdy słońca promień
pada na ziemię

– rozgrzane do białości czaszki
oślepiają swoim widokiem

2000

wiekuisty sen zamkniętych stacji kolejowych
w czterech ścianach ze strażnikiem czasu
co nigdy niczego nie wybudował
jest kochankiem zniszczenia
twardym zębem gryzie podkłady

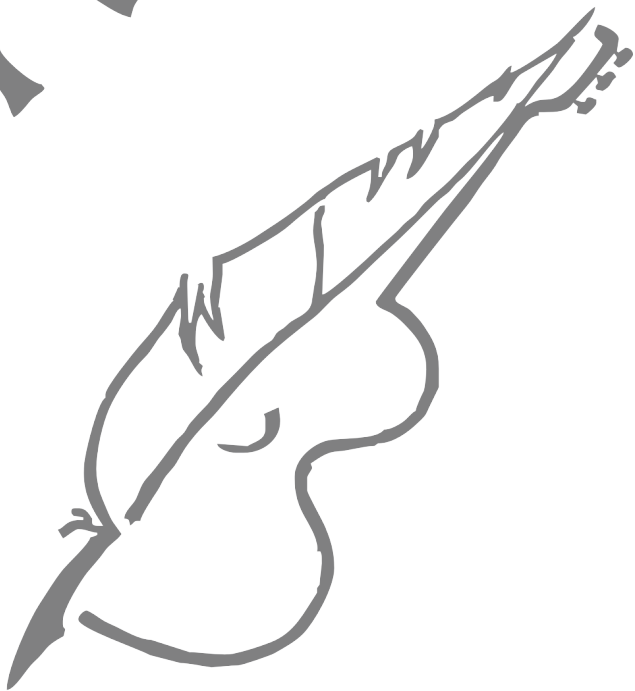
przegryza śruby, łąą rdzy pokrywa
błyszczące w słońcu szyny
na polach złoci się kukurydza
w rowach dojrzewają dzikie maliny

lokomotywa pokonuje rwące potoki
stromie przepaście otacza wzgórza
kołysząc się jak łódź na wodach zatoki
jej pióropusz dymu to sowiogórska róża

z czasem sieć żelaznej pajęczyny pęka
pociągi pozostały w głowie
upiększył je mlecz ogrodników udręka
cisza obrasta pokrzywą w rowie

żelazne koło nie puka do drzwi nocy
w dzień wróbel na torowisku
naśladuje lokomotywę ćwir, ćwir, ćwir
unosząc głowę wysoko dumnie kroczy

ОЗУЩКА



2001 Pozytywka

Klub Miłośników Poezji Śpiewanej

Pozytywka od pozytywnego myślenia się bierze
gdy przez małe okno poezji mieszkańcy
sowiołórskiej krainy podglądają wielki świat
doznań i wzruszeń rozpisany na słowa
a te w linijkach wierszy i nutach piosenek
przypominają lot sowiołórskiej sowy
starodawni słowianie przepowiadali
przyszłość, wróżyli co może ich dobrego
lub złego spotkać. Jakie niebieskie ptaszki
żyją dzisiaj w Bielawie nie trzeba tego
głośno mówić, ale one są metaforą
złapaną w sieć życia pomiędzy życiem
w dzień a życiem w nocy
ptaki żyjące na okruchach miejskiej kultury
śpiewają poezję dla dzieci i młodzieży
a ta za chlebem wyfrunie z gniazd na zachód
pani z gitarą zostanie ornitologiem zamknięta
w klatce na ptaki własnych piosenek
poezja w robotniczym mieście może być
egzotyczna jak palmy daktyłowe w centrum
stolicy lub imitacja śniegu na lotnisku w Dubaju
pozytywka to nie tylko pozytywne myślenie
ale instrument muzyczny posiadający duszę
człowieka w której gra gitara, słycać buczenie
trzmieci, senne nad ranem gaworzenie i dźwięk
metalowego klucza otwierającego samotne drzwi
przez samotną kobietę wyśpiewaną na pięć zmysłów



2003 Kalenica - dach Gór Sowich

zanim poeta skojarzy bieg wiatru z kolorem oczu sowy
a ją z rybą głębiową daleką kuzynką z mezozoiku
nim dźwięk słowa kalenica dotrze do trąbki słuchowej
minie sporo czasu i szansa na zobaczenie muflonów
zmniejszy się do szansy wygrania w totolotka

góry sowie patrzą na ludzi z niepokojem czują w nas
chęć deptania wszystkiego co stanie na drodze
kalenicy serce drży gdy zobaczy aparat
do zrobienia zdjęcia, zazdrosna jest o widoki i panoramę
o jastrzębia co na tasie mce powietrza zawisł pod chmurą

niechętnie pozuje do zdjęć robionych z komórek, boi się
bo nie zna zwyczaju nowego gatunku, to nie jest przecież
paź żeglarz, czy paź królowej znawca marchwi i kminku
śmiesz ją ludzie – wyjmują fotografie – mówią na kalenicy
wieczorami martwi się – co się stanie ze światem gdy umrę

sierpień 2004 Miłosz

Zasypia poeta w śnie kamiennym
a kamienie to żywe kamienie – mówią
w oknie chmury a na ulicy szelest
butów turystów odwiedzających Kraków

Dzięki Ci Panie Boże za takiego Poetę
za taki dziwny owoc który smakuje
tylko wybranym za taką głowę bębniącą
tysiącem bębnow wałącą w tysiące murów

Pod drzwiami domu leżą kwiaty palą się
świece a ty boso w rakiecie w drodze do św. Piotra
twoja twarz posągowa skierowana w przestworza
już wolna na zawsze uwięziona w naszej pamięci

Po raz kolejny nie patrzysz na nas z góry
ale sponad jak orzeł gdy wraca do gniazda
śmierć dla ciebie znaczy tyle ile jest brudu
pod paznokciem przysłała w białych rękawiczkach

Ciężko było z tobą żyć teraz będzie jeszcze ciężiej
poezja twoja nie dla lekkoduchów i motyli liryki,
cieszysz się że już nic nie musisz w języku robić
pokazałeś go tym co trzeba inni skubali go jak pierze

2 kwietnia 2005

Jan Paweł II wygrał z komunizmem
przegrał ze śmiercią
wygrał z nieśmiertelnością
Poezja, papier, pacyfizm,
religia, retor, słowo,
święci, światło, kościół,
krew, chleb, Chrystus,
dyrygent, dusza, dramat
grudka złota z pulsującym sercem w środku
światło Chrystusa w Sercu Kościoła
rybak stojący nad rzeką „nie lękajcie się”
błogosławiący wielorybom i złotym rybkom
pasterz z królestwa Bożego zwierząt
w którym nawet największy baran
może liczyć na trawę z rajszych łąk



2007 Łysa Góra

Łysą Górę lubi wiatr i lotniarze
którzy na falach podmuchów i skrzydłach lotni
unoszą się ponad Bielawą z lekkością piórka
gołębiego bez podania hasła lub loginu.
Ten biały moment samotności
gdy się jest samemu, jest chwilą kamienną
gdy serce staje się kamieniem ciężącym ku ziemi.
Gdy się jest właścicielem własnego strachu
i jedynie z duszą na ramieniu można o tym rozmawiać.

Lustra w którym Bielawa piękna kobieta przygląda się
nie naruszą deszcze ani pioruny w nie uderzające
woda spływa po nim polerując jeszcze bardziej i nie jeden
męski kapelusz w dół zleciał gdy góra tego chciała
jeśli miłość jest coś warta, jeśli odmładza i dodaje
sił, to Łysa Góra inspiracją dla poety jest, zieloną wyspą
na mapie miasta do której nie żeglują żadne korniki
bo Góra jest Łysa, a łysi jak powiedziała wróżka Sara
mocni są w miłości i lubią mieć pieniądze i potrafią
żyć z oszczędności długo i wygodnie, ale z czyich oszczędności
tego wróżka nie powiedziała, łysi też mają sporo szczęścia
w życiu dlatego Bielawa jest szczęśliwa, że ma Łysą Górę.



2009 Osiedle Włókniarzy

Tkacze byli ozdobą miasta
proste stwierdzenie takie jak
wiosna tego roku się spóźnia
albo

Biedronka czynna od 9 do 20

Jednak to nie to samo uczucie
tkacze byli ozdobą miasta
te słowa mają w sobie coś
z greckiej tragedii w której
chórem starców jest chór
byłych pracowników przemysłu
bawełnianego w Bielawie.

Fabryki stoją puste, tego nie robi
się fabrykom, ludzie są bez pracy, tego
nie robi się ludziom, państwo ubożeje
tego nie robi się państwu, ławki na
osiedlu świecą pustką prosto w oczy
na huśtawkach huśta się wiatr sowio
-górski, który nieraz na zimne dmuchał
osiedle włókniarzy nazwa przerosła
rzeczywistość, a ta jak kontroler biletów
zastanawia się, w który autobus wsiąść
jest 1 sierpnia za chwilę wybuchnie
powstanie po raz 65., osiedle włókniarzy
nie wystawi barykad z krosien tkackich
na przystanku leży ledwo żywy porusza
lewą stroną wpół otwarty dodatek
wysokie obcasy, kos śpiewa na komunalnym
cmentarzu jest głośniejszy i przyjemniejszy niż

w opuszczonych halach fabrycznych
których
tkacze byli ozdobą miasta, ale to się
zmieniło, jest osiedle włókniarzy
i miłość do matki tkaczki i córki tkaczki.

10 kwietnia 2010 Odlot

Prezydent Lech Kaczyński, jego małżonka Maria oraz kilkadziesiąt najważniejszych osób w państwie zginęło w katastrofie samolotu pod Smoleńskiem.

Zbrodnia katyńska rozłożyła się na skrzydła samolotu, mgłę, Rosjan, pilotów, domysły, spekulacje, raporty, spadające na ziemię lekko piórko spłoszonego ptaka, komisje, drzewa bez szumu, załamywanie rąk.

Komunikaty radiowo-telewizyjne trafiają na sobotnie stoły wraz ze śniadaniem, popijane kawą z mlekiem, rozpuszczane w herbatach wraz z cukrem, trawione z jajkami smażonymi na maśle lub boczku.

Czy to możliwe, wiosna znowu w tym roku spóźniona.
Królestwo roślin rządzi się swoimi prawami
w przeciwieństwie do królestwa ludzi.

Jest jeszcze królestwo niebieskie, do którego dusze powędrują
– bądź ostrożny, stój daleko od uciech tego świata,
po zjedzeniu ciała przez życie,
jak dmuchane ptaki trafią na sąd ostateczny.

Otwierają się drzwi, trzeba iść do salonu i usiąść za stołem.
Trudno zająć stanowisko, krzesła wygodne.

Pod nogą stołu dziura rozkopana w ziemi,
w niej kamienne czaszki, zdjęcia, guziki,
buty z mokrej gliny, ciężkie, jakby dla olbrzymów
przed którymi długa droga.

Zakopana armia rok w rok ożywia się pączkującymi liśćmi.

Poeta mówi:

Najokrutniejszy miesiąc to kwiecień. Wywodzi
Z nieżywej ziemi łodygi bzu, miesza
Pamięć i pożądanie, podnieca
Gnuśne korzenie sypiąc ciepły deszcz.

Rozum podpowiada – bądź ostrożny,
bo nie wiesz, gdzie są drzwi i kto ma klucz,
czyja dłoń na klamce.

Jest w tym kwietniowym krajobrazie
zapach krwi i anioł krzyku o ustach
wycelowanych w tarczę nieba.

Przyczyny katastrofy

W kronice lotów

Dziwny i niezdarny

Jakby rzut meteorem w ranę pamięci

Nieznany kosmos

Miliardów gwiazd

Oglądanych przez człowieka w ciemnych okularach

Samolot z polskim prezydentem na pokładzie rozbił się
w rejonie Pieczerska w czasie podejścia do lądowania na lotnisku
wojskowym Siewiernyj. *Samolot runął ok. 2 km od pasa startowego.
Według pierwszych doniesień do katastrofy doszło w trudnych
warunkach pogodowych, przy czwartej próbie podejścia do lądowania.
Do dzisiaj nie wiemy co było przyczyną...*

Dym długo się unosił,

ramiona wyrzucone w górę

nienaturalnie szukały pomocy.

Syreny śpiewem nawołują do tragedii

Ona już trwa.

Zbierają się dziennikarze i politycy, aby zapisać

Nowe karty o obrotach sfer niebieskich i relacjach

Pomiędzy ciałami, ich układ i siłą oddziaływania na siebie

Jedni

piszą o tym, jak o obserwacjach, inni nie są pewni miejsca pochówku.

Tragedia narodu, który wciąż śni i otrząsa się ze zjaw przeszłości.
Czy to możliwe? Czy to możliwe? Poeta zawsze jest pierwszy, aby
uczucie opisać. Pierwszy, aby zapytać co się stało. Twarzą w twarz,
staroświecki sposób na wiarę. Ile prawd – tyle światów. Słowa
z ognia i dymu są zbudowane. Kwiecień z zimna i rozpacz. Nasza
nieporadność naprzeciw gramatyce języka.

Ludzie odrunęli. Spłoszone ptaki. Brzoza wyższa od prawa.

Nadchodziła mgła i zapadała ciemność, nikt nie ma doświadczenia
z ciemnością. Echo wyłapuje w swoją sieć, wszystko trzeba odszukać,

czarne skrzynki głęboko ukryte w sercach. Porozmawiać z Rosjanami. Może oddadzą to, co do nich nie należy. Nalegać językiem, drzewa nabiorą zielonego koloru i coraz to większe klejnoty wydobywać będą z ciemnych archiwów. Ich blask doda chwały.

Analizować każdą chmurę. Słowa i zdania pod chmurami powinny być nogą i ręką prowadzącą do celu. To, co przeżyliśmy w edenie, jest nie tylko metaforą tłumacza przeszłości w randze historyka – egzaminuje umarłych i pomordowanych, mity i zabobony narodowe, żywych i cierpiących, wiarę, nadzieję, honor i ojczyznę.

Przesuwają się chmury i ziemia rozstępuje się. Wszystko takie zwyczajne. Trudno złapać rękę za rękę i myśl, która koduje: trzy psy szczekają, pająk uczy chodzić muchę, pusty rękaw koszuli na wietrze.

I lutego 2010

W. Szymborska odsyła legitymację partyjną
w geście solidarności z wyrzuconym
z PZPR Leszkiem Kołakowskim
półmetafora po kamiennych schodach

wkracza na terytorium poezji
słowa lotne nabierają ciężaru marmuru
zwykła kartka papieru staje się miejscem
cierpienia i tragizmu życia, sny tracą swe
znaczenie, a rzeczywistość przestaje być
mapą...

*wiemy jakie to były ciężkie czasy... Jakie mogły być tego konsekwencje...
Oczywiście perspektywa wyglądała zupełnie inaczej niż...*

Wiedziała, że kwaśniej i rdzewiej
dla pocałunków nie poszukiwała
metafor miłości
opłakiwała stalina szczerze
podobnie jak egipcjanie po śmierci
króla tutanchamona
niewolnicy w łodzi przewieźli go z grobowca
pełnego złotych przedmiotów do nieba
gdzie miał żyć wśród gwiazd bez bogactwa

zrobiło to wielkie wrażenie na... chcielibyśmy, aby wszyscy tak zrobili...
Byli tacy, co wiedzieli więcej, ale... z drugiej strony, kto był do czego
upoważniony...

odwaga pod pływa jak złota rybka
natchnienie przychodzi w ciemną noc
jak kot, przejść po omacku przez stany
emocjonalne jak kret

szukać słowa struktury właściwej jest nocną
misją poety, znaleźć alfabet obfitujący
w owoce wiedzy, która uczyniłaby
życie leksykonem zrozumiałych halucynacji

Circus Maximus A.D. 2011

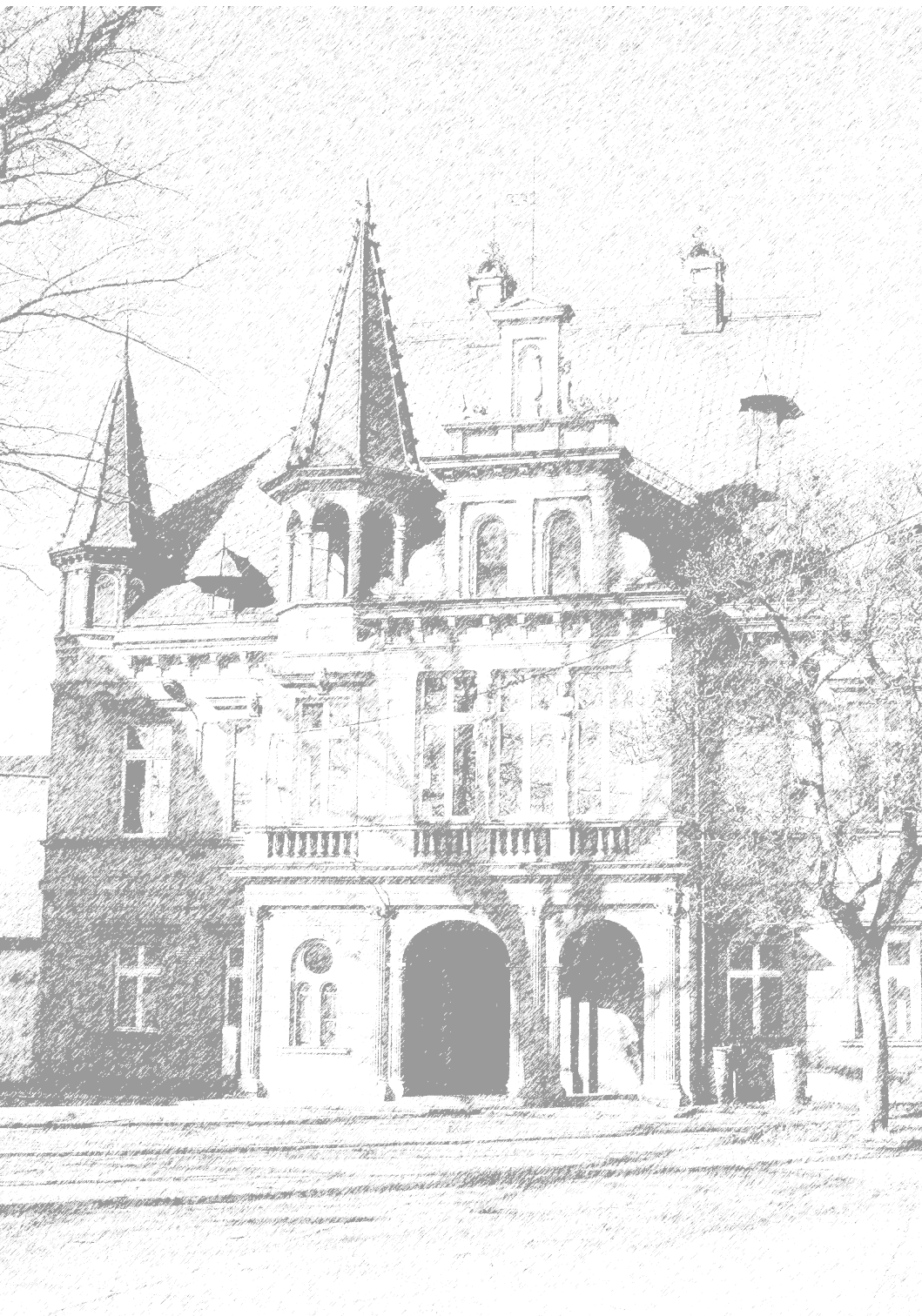
Mam gołębia w dłoniach –
co mam w sercu? 200 tys. osób
w sobotnim wieczornym czuwaniu modlitewnym
na starożytnym stadionie w Rzymie,
poprzedzającym beatyfikację Jana Pawła II.

Pieśń na ustach. Oczy świata na balkonie.

Jestem człowiekiem, jem ciało Boga.
Zapraszam Go do domu na kolację,
częstuję jajecznicą na boczku –
podejmuję niesłuchanie ważne decyzje
o swoim życiu – tyle zwierząt we mnie mieszka.

Zmartwychwstanie czy powstanie?
Czy znasz odpowiedź?

Okrzyk „Santo subito” rozbrzmiewał po śmierci papieża
„spóźniony” –
święci są świętymi za życia –
kościół tylko to potwierdza.
Mam gołębia w dłoniach.



30 września 2011

Sąd Rejonowy w Wałbrzychu ogłosił upadek dłużnika Bieltexu S.A. w Bielawie

Wczesne popołudnie
Słońce za jasne, aby patrzeć na nie wprost.
Czarne dziury po wybitych oknach były
Fabryki przypominają podróż międzyplanetarną,
Z której wraca się zmęczonym i nieszczęśliwym.
Wysokie ściany hal fabrycznych i komin
Rzucają cień na bramę fabryczną, która kiedyś
Jak usta mogła dużo powiedzieć, ale dzisiaj
Zamknięto ją na kłódkę i łańcuch.
W środku hal porozbijane szyby, puszki po
Piwie, stare gazety i jakieś dokumenty
Pokrywające brudne podłogi, oczodoły
Puszek po kontaktach elektrycznych,
Wyrwane drzwi do łazienek i szatni,
Wyrwane żebra grzejników mówią o
Tym, że dokonało się coś strasznego,
Transformacja, gdzie most pomiędzy
Jednym a drugim brzegiem został zerwany,
Na zdewastowanej przestrzeni poruszam się,
Jak konik polny, skacząc z miejsca na miejsce,
Wszystko co metalowe, co miało jakąś wartość
Zostało zabrane, a na dachach hal zieleni się
Trawa i pokazują pierwsze brzozy.
Szukam tego mostu pomiędzy brzegami,
Wkrótce będzie las, nie było nas, był las

2011 Halina W.

Wspomnienie 30 lat później

Była drzewem czereśniowym przy wstążce
rzuconej poprzez pola z Pieszyc do Bielawy
była córką tkaczki jak pamięć sięga

Tańczyła tak długo, aż słońce oślepiło księżyc
pierwszymi promieniami, a nogi jej, Jezu
Nazareński, miej mnie w swojej opiece

Kusiła słodyczą ust pracowite pszczoły
tańczące nad jej głową miodowe tańce,
a w biodrach była tak gibka, że mój Boże,
o Matko Święta, pocieszycielko spragnionych

Dziewczyna z trzema sylabami w imieniu
o różowych wargach płatków nazwanych muszelkami

wołam Halina, Halina pojawiaasz się w dymie snów
stanik wisi na srebrnym rogu księżycy

usta dopominają się pocałunków, piersi hołdów
i wierszy, hamulce puszczają, lecę ponad
jeziorem Michigan, pióropuszcami wulkanów,
śniegami Grenlandii, oceanem,
lecę ponad Wielką Sową, lasami sowiogórskimi
prosto w twoje miękkie ramiona

2012 Wielkanoc

zmartwychwstanie Jezusa
odbywa się bez ludzkich świadków
jedynie biała noc milczący księżyc
zimny spocony kamień
obserwują powstawanie soli ziemi

pozostają tylko ślady – pusty grób
konstrukcja człowieczego lęku
w czeluściach otchłani pali się światełko
śpiewające ludzkim głosem

„Alleluja! Jezus żyje!
Już go dłużej grób nie kryje”

uczniowie na drodze do erna nie rozpoznają go –
podczas kolacji łamie chleb je rybę
odmawia błogosławieństwo

zęby im się zacięły w pół słowa
przez chwilę trwa ciężkie milczenie

z oczu uczniów wysypuje się sypki piasek
ale On odchodzi wtapia się w pejzaż



2012 Plac Wolności

Spotykają się na nim mistrzowie
niewidzialnych ruchów a także
sprzedawcy zepsutych chińskich
parasolek. Na ławkach wyprasowanych
przez tyłki zakochanych widać ślady
dawnych farb a na to wszystko spokojnie
i mądrym wzrokiem patrzy sowa sowio
-górska. Plac Wolności w Bielawie nie
przypomina Logan Square w Chicago
ani Piccadilly Circus w Londynie
ale można na nim spokojnie przesiedzieć
cały boży dzień i poczekać na zachód słońca
patrzeć w niebo jak wiatr chmury przegania
jak baca owce z miejsca na miejsce lub
na panie idące po pracy z urzędu miejskiego
bez żadnego pośpiechu można myślać pozwolić
skupić się nad tym co by brzusi zjadł dzisiaj
na kolację, albo w którą stronę nóżki poszłyby
na piwo, na Placu Wolności główka główkuje
kiedyś język trochę liznął greki i łaciny
teraz główka dopytuje się o Sokratesa
czy aby i on dzisiaj tutaj nie pokazał
swojej pryszczatej twarzy sowie sowio
-górskiej, oboje tacy mądrzy mieliby o czym
porozmawiać wolność i plac do tego zobowiązują

Święty Michał

Michał jest przystojnym ognistym wojownikiem walczącym
w imię sprawiedliwości prawa ubrany w tunikę
rzymski gladiator porusza się jak muzyka Wolfganga
Amadeusa Mozarta w Piano Concerto No. 21 – Andante
jest dawcą cierpliwości i szczęścia atrybutem jego
jest ognisty miecz angielski łacina matematyka
on sam jest rzeką pełną ryb winnicą smacznych winogron
księciem niebiańskiej armii wiecznie czuwa kiedy europa
wstaje Ameryka kładzie się do snu czasem po nowym
jorku jeździ busem w paryżu metrem bez biletu
na rowerze w amsterdanie w mszanie dolnej pije
mleko prosto od krowy często zatrzymuje się przy
ulicznych teatrach kukiełkowych w Wiedniu uczy się
chodzić na palcach wyciera łyżki odmawia modlitwę
Święty Michale Archaniele wspomagaj nas w walce
Ty, Wodzu niebieskich zastępów, szatana strąć do piekła
Amen

2012 Wigilia

gdyby wyrosły mi skrzydła srebrne
gdybym zarzucił na ramiona blond włosy
dał się uwieść piękności zielonej gałązce
i stopniał jak воск od boskiego blasku
wciąż byłbym dwunastoletnim chłopcem
przysięgam

co łąpczywie patrzy w noc wigilijną
w kościele św. antoniego w pieszcach
na wełniaste owce i mleczną krówkę
matkę boską i józefa stojących nad
jezusem dopiero co narodzonego
przysięgam

niech beczą kozy niech dzieciątko kwili
rozmowa trąbki ze skrzypcami
niech pasterze grają na fujarkach, niech gwiazda
betlejemka prowadzi po piaszczystych drogach
ziemskiego kosmosu tych co mają bose stopy
skórzane oficerki głowy w chmurach i na szyjach
on jest miłością
przysięgam

Ex Libris



**MIEJSKIEJ
BIBLIOTEKI
PUBLICZNEJ
W BIELAWIE**

2013 Ulica Żeromskiego 43

Ludzie mówią, że nie rozumieją poezji,
nie potrzebują książek, mają nudne życia,
śpią z otwartymi oczami przez większość
swojego życia, a jednak twierdzą,
że życie ich przemknęło jak strzała,
mówią poezją, porównują swoje leniwe szybkie,
sennodynamiczne, nudnociekawe życia do szybkiej strzały.
Ludzie ci są, jak otwarte okna czekające, aby
coś przed nimi się wydarzyło, byli zamkniętymi
drzwiami od wewnątrz, do których jednym
z wielu kluczy była biblioteka, świątynia wyobraźni,
w której każda książka jest zapaloną lampą, mogącą
oświetlić drogę, nawet jeśli bezrobocie jest o kilka
procent wyższe niż średnia krajowa wciąż jest
szansa, aby dostojeństwo liter kutych w papierze
miało przewagę nad ciężkim jak kamienna siekiera
samopoczuciem. Wejść do biblioteki, a tam, och!!!
ta książka smakuje jak najlepsza szwajcarska
czekolada lub bułka z polską szynką z ogórkiem
i pomidorem. Nic tak dobrze nie smakuje, jak
dobrze napisany wiersz z dwoma metaforami
i dwoma porównaniami i dwoma oksymorami

2013 Maszyna do pisania

maszyna z rzędami guzików
nimi zapięta historia życia
człowieka, miasteczka, regionu
do którego prowadziły drogi
wysadzanie drzewami czereśniowymi

bałem się ostrych metalowych
liter umieszczonych na dzidach
wbijających się w biel papieru
ten mój z nią pojedynek na słowa
aż czarna krew czerniła

– była legendarnym mięśniem
nieznanym kardiologom, ukrytym
w tekturowej walizce, wzruszał
na wylot zakochanych
– bohater niejednego wiersza

pełnoprawny członek rodziny
dostępny dla tych z łokciami w chmurach
zagnieździł się na stole
jak nóż czy chleb
talerz zupy podany ręką matki

2014 Poetycka pocztówka z Chicago do Bielawy

Bielawo, jaki silny jest obraz, dźwięk, emocje
związane z tobą, czynią, że czuję się
jak połamany żagiel wyrzucony na brzeg jeziora,
moimi ulubionymi drzewami są teraz książki

Bielawo, serce twoje podobne jest do maszyny tkackiej,
gdy o tym myślę, nie mam wątpliwości skąd pochodzę,
matka moja była tkaczką, a krosno jej sercem,
nici babiego lata rozpięte są między nami

Bielawo, twoja szyja podobna do szpulki nici,
a ramiona do klucza ślusarskiego, dziwne miejsce,
dziwny kraj, dziś są twoje urodziny, żarówka zapala
się w mojej głowie, tak, będzie wesoło, będzie głośno

Bielawo, dziewięćdziesięcioletnia młoda panno, umów się ze
mną na randkę trzech sylab, złożę ci życzenia, podaruję
bawełnę z pól Luizjany, Egiptu, Afganistanu zamiast
czerwonych róż i będzie biało-czerwono na Placu Wolności

Bielawo, niech wszyscy kapitaliści całego świata śpiewają ci
tysiąc lat każdy w swoim języku, a przewodniki dla
turystów napiszą o tobie, jak o fontannie młodości, do niej
należy przybyć z garścią szczęśliwych złotych monet

Bielawo, na zdjęciu w przewodnikach śmiało patrzysz
w przyszłość, śpiewasz pieśń radosną, pieśń pogodną,
dzieciństwa opadł kwiat, wokół osi obrócił się świat,
wrócisz? wrócę, kiedy wrócisz? Nawet jutro, obiecuję.

Pocztówka 2

Bawełniane miasto wesołe, jak czółenko tkackie
Długie, jak nić osnowy u podnóża Wielkiej Sowy
Masywnej, jak szafka z narzędziami
wiatr sowiogórski rozpoczyna swój szloch
na hali fabrycznej, lka, nie trzeba go uciszać
płacze monotonna, wtóruje mu
deszcz lipcową nocą
udziela się cegłom, a one płaczą w wielkim
ceglanym chórze
ceglane lzy
wsiąkają w ziemię, jak krew zranionego zwierza
Ach, Bielawa!!! Głowa do góry, ptak zatacza krąg
Nad Placem Wolności, południe cienkimi nitkami
Słońca tka dla ciebie dywan, po którym następne
Pokolenia pójda w przeszłość tak jasną, że żaden
Jasnowidz nie poprawi linii horyzontu,
Za którą słycać radosny głos Edwarda Cartwrighta
Witającego każdego mieszkańca miasta
W nim pył hal fabrycznych zmienił się w strofy wiersza,
A ten w szeroki oddech życia

Pocztówka 3

niech ta pocztówka będzie
kawałkiem materiału

- pościelowe
- bielizniane
- odzieżowe
- stołowe (obrusowe)
- dekoracyjne

w którym jest ukryta siła
rąk zbierających bawełnę
i siła rąk tkaczy
te dwie siły są piękniejsze
od lotosu lub tęczy
po której starożytny Egipcjanin
dziesięć tysięcy lat temu zszedł na
ziemię z nasieniem bawełny

niech ta pocztówka będzie ostatnim
rozdziałem książki o sowiogórskiej tkalni
w której przez sto lat rozmawiały
krosna z ludźmi

niech ta pocztówka znad jeziora Michigan
będzie ogrodem maszynowym
lub ogrodem przemysłowym
trawą zieleniejącą w oknach i brzożami na dachach
piękno natury ze śmiercią
złączone korzeniami, które rozsadzają
wszystko co stanie im na drodze
na fotografiach, płótnach, filmach

- pościelowe
- bieliźniane
- odzieżowe
- stołowe (obrusowe)
- dekoracyjne

Postłowie

Tomik wierszy *Bielawa Randka Trzech Sylab* Adama Lizakowskiego powstawał w ciągu trzech lat z myślą o 90. rocznicy nadania praw miejskich Bielawie, która przypada na rok 2014. Lizakowski mieszka od ponad dwóch dekad w Chicago, niekwestionowanej stolicy Polonii, mieście znanym na całym świecie. A gdzie jest Bielawa, czy trzeba o niej układać wiersze? Dla Lizakowskiego Bielawa to miejscowość na Dolnym Śląsku, leżąca u podnóża Gór Sowich. Z nią poeta jest emocjonalnie związany od wielu lat, głównie przez matkę, która była pracownicą zakładów włókienniczych „Bieltex”. Sam poeta także pracował w „Bieltexie”, w Zakładowym Domu Kultury „Przędka” w Pieszycach. Wielu jego bliskich i znajomych, krewnych i przyjaciół była nie tylko pracownikami tego zakładu, ale przeprowadziła się z jego rodzinnych Pieszc do Bielawy, w której urodzili się jego młodsi bracia. Największa młodzieńcza miłość poety, Halina W., piękna rudowłosa dziewczyna z osiedla Włókniarzy pojawiająca się w dwóch wierszach tego tomiku, również była bielawianką. Bielawa, obok Pieszc i Dzierżoniowa, jest mocno wpisana w biografię Lizakowskiego, przykładem jest prozatorski dziennik *Zapiski znad Zatoki San Francisco*. Dopiero jednak wiersze o Bielawie więcej powiedzą czytelnikowi, nie tylko o miejscu miasta na mapie Polski, ale ukażą duszę poety. Lizakowski należy do grona bardzo nielicznych poetów polskich, któremu można zadać pytanie, czy geografia wpływa na proces twórczy i czy jest jakaś relacja pomiędzy punktem na mapie Dolnego Śląska a punktem nad jeziorem Michigan w stanie Illinois? Poprzez poezję pisaną tysiące kilometrów od miejsca urodzenia Lizakowski pokazuje w pełni swoje przywiązanie do małej ojczyzny.

Jest to paradoks, ale niestety, w historii Polski ten paradoks powtarza się dość często. Miłość do miejsca urodzenia i dorastania bez Bielawy byłaby niepełna, pozbawiona głębi uczuć, jakimi darzy poeta swoją małą sowiogórską ojczyznę. Lizakowski na nowo w swojej wyobraźni stwarza to, co dawno zostało stworzone, kreuje własny świat, dokonuje wyborów, wybiera te, a nie inne daty, konkretne wydarzenia. Powołuje do życia swój sowiogórski świat, w którym teraz Bielawa zajmuje należne jej miejsce. Powstaje coś z czegoś, wyobraźnia wsparta pamięcią tworzy i zapisuje. Powstaje poezja o miejscu rozpisany na randkę z trzema sylabami. Ta randka to nic innego jak poezja świadomości, ćwiczona na marginesie historii, którą Lizakowski tak samo umiłował jak literaturę.

Druga część pytania, czy Bielawa potrzebuje wierszy, jest dla poety jak najbardziej oczywista. Tak!!! Bielawa potrzebuje wierszy, przecież dla niej układał ten tomik przez trzy lata. Ale nie tylko 90. rocznica otrzymania praw miejskich była powodem, dla którego poeta myślał o Bielawie. Wiersze Lizakowskiego są dialogiem z miejscowością prowadzonym na przestrzeni ośmiuset lat. Dialog ten skierowany jest także w przyszłość do tych pokoleń, które będą celebrować następne rocznice urodzin tego miasta. Lizakowski poprzez swoje wiersze mówi wieloma głosami, opisuje wiele ludzkich doświadczeń na przestrzeni dziejów miejscowości. Tomik jego jest w pewnym sensie dziełem wielu ludzi, pokoleń, historii, które ułożyły się w *Bielawę Randkę Trzech Sylab*. Odpowiedzialnym za powstanie tego tomiku jest jeden człowiek, autor, ale jest to praca zbiorowa, do której poeta Lizakowski zaprosił wiele osób, wiele faktów historycznych, a każdy z wierszy poety reprezentuje nie tylko historię rejonu sowiogórskiego, ale historię tego kawałka Europy i świata.

Poezja w tym tomiku jest najlepszym dowodem wysiłku człowieka, dla którego mała ojczyzna nie jest tylko miejscem na mapie, ale także miejscem w umyśle, a przede wszystkim w sercu. Najlepszym świadectwem tego są wiersze, w których poeta podaje tylko same daty. Jest to wzruszający znak niezwykłej, jak i sama poezja, niewytłumaczalnej solidarności poetyckiej pomiędzy nim, a tym, co już się wydarzyło. Lizakowski bez znajomości historii swojej małej ojczyzny, bez zapoznania się z historią, nie byłby w stanie napisać tego tomiku. Historia w jego poezji odgrywa ogromną rolę. Lizakowski wierzy, że historia to korze-

nie, bez których trudno jest w dzisiejszym świecie żyć. Dla niego historia to zatrzymana chwila, która, jeśli go zainspiruje, zostanie w poetycki sposób przedstawiona i opisana czytelnikowi. Nie oznacza to jednak, że wiersze Lizakowskiego są historyczne. Nie, jego wiersze są nowoczesne, są niezwykle żywe, ale także bardzo subiektywne, jednak nie tracą nic ze swojej mocy poetyckiej i świeżości. Dla młodego czytelnika mogą stać się inspiracją do twórczych artystycznych przemyśleń oraz wzbudzić większe zainteresowanie poezją.

Mistrzami Adama Lizakowskiego na pewno są amerykańscy poeci: William Carlos Williams, T.S. Eliot oraz Walt Whitman, z którego czerpie pełnymi garściami. Korzystając z jego poetyckich doświadczeń, próbuje wprzęgnąć poezję w służbę społeczeństwa. To sprawia, że poezja Lizakowskiego w niektórych wierszach odwołuje się do symboli religijnych i państwowych, a nawet i politycznych, tak jest np. w wierszu poświęconym Wisławie Szymborskiej czy w wierszach *Czerwiec 1980*, *1995 Białe Kości*. Jednak nie możemy nazwać Lizakowskiego poetą politycznym ani religijnym, chociaż religia w jego twórczości też zajmuje sporo miejsca. Lizakowskiego interesuje małe społeczeństwo, w którym się wychował, i o którym trzy dekady później pisze wiersze i pocztówki poetyckie. Lizakowski nie jest pięknoduchem, nie ulega chwili, nie szuka natchnienia i nie czeka na muzę, on poszukuje inspiracji w historii oraz wyraża podziw dla rzeczy codziennych nawet świąt, które, jak wiadomo, obchodzimy tylko raz w roku. Lizakowski to poeta codzienności i rzeczywistości, która bardzo często zahacza o politykę, którą on wielokrotnie w swojej twórczości nie tylko potępiał, ale i odrzucał jako źródło inspiracji. Mistrzem jego jest też W. C. Williams, z którego poeta sowiogórski czerpie sporo. Zresztą poezję W. Whitmana i W. C. Williamsa Lizakowski przekładał na język polski wiele lat temu. Z Williamsa Lizakowski czerpie tzw. patriotyzm lokalny, szacunek do tradycji i zwyczajów miejscowej kultury. Kultura jest od dawna „oczkiem w głowie” Lizakowskiego. Obok wydarzeń historycznych, religijnych zajmuje ona sporo miejsca w tym tomiku wierszy. Dla poety jest bardzo ważne, aby odnotować powstanie pierwszej gazety wydawanej w Bielawie w 1877 r. „Langenberg Anzeiger”, a także pierwsze wydanie kroniki Bielawy w 1931 r. Dla poety ważnym był też rok 2001, w którym powstała „Pozytywka”, czyli „Klub Miłośników Poezji Śpiewanej,” [...] w której

tylu wspaniałych poetów i artystów prezentowało swoją twórczość. Lizakowski stawia obok siebie daty, które wpłynęły na losy Europy i świata, np. rok 1945 obok dat, które odgrywają ważną rolę w bielawskim społeczeństwie. Przykładem tego niech będzie data 30 września 2011 r., kiedy to definitywnie zamknięto rozdział bielawskiego „Bieltexu”. Tego patrzenia i rozumienia świata, obserwacji, opisu rzeczywistości poeta nauczył się w Ameryce od swoich amerykańskich mistrzów, a także na wykładach akademickich na najbardziej prestiżowym uniwersytecie amerykańskim Northwestern University, gdy otrzymał tytuł (MA) magistra sztuki w kreatywnym pisaniu wierszy. Przekonana jestem, że bez Ameryki nie byłoby wierszy o Bielawie, Dzierżoniowie czy Pieszycach. To dzięki Ameryce powstał poeta sowiogórski.

Opisywanie codzienności, życia zwykłych ludzi w zwięzły, lapidarny sposób to szkoła W. C. Williamsa i jego robotniczej miejscowości Paterson. Williams, poprzez swoją miejscowość, opisał w sześciu tomach historię Ameryki. Amerykański poeta, poprzez fakty historyczne poparte poetycką wrażliwością i poszukiwaniem własnego języka, próbował oddać hołd miejscu, w którym żył i pracował przez całe swoje życie. Lizakowski nie ma aż tak wielkich ambicji i aspiracji, ale podąża jego przykładem. Wiersze takie jak *1720 Pierwszy murowany dom w Bielawie* lub *1742* są odpowiedzią na to, skąd się biorą moce poetyckie, gdzie są źródła inspiracji, z których poeta tak obficie korzysta. Będąc z drugiej strony oceanu, widzi lepiej i, ironizując, można powiedzieć, że z daleka lepiej widać. Lizakowski w wierszach przemawia nie tylko z Chicago, ale także jakby zza kurtyny czasu. Próbuje przedostać się przez nią, pisząc w „personae”, a suche daty nic nie powiedzą nikomu, jeśli nie wczytają się w wiersz. Będzie to zrozumiałe wtedy, gdy ukryte poetyckie „ja” uzmysłowi nam, że pod nim skrywa się nie tylko poeta, ale także miłośnik swojej małej ojczyzny. Jednak bohaterem centralnym tomu *Bielawa Randka Trzech Sylab* nie jest historia ani poetyckie „ja” poety, ale miasto Bielawa i jego dzieje. Ona odgrywa główną rolę niezależnie od tego, czy poeta mówi o początkach miasta, czy o śmierci noblisty Czesława Miłosza lub prezydenta Kaczyńskiego, Bielawa jest wciąż na pierwszym planie. Tak subtelna technika narracji poprzez wiersze i język tworzy nastrój głębokiej troski poety o losy jego małej ojczyzny, jego ożywionym zainteresowaniem nią na przestrzeni wieków i dziejów.

Tomik wierszy poświęcony miastu Bielawa z okazji 90. rocznicy nadania praw miejskich, to poetycka próba Adama Lizakowskiego zapoznania czytelnika nie tylko z dziejami miasta, ale i regionem sowiogórskim w Polsce, a także przedstawienie miasta i regionu poza granicami kraju. Poetycka twórczość poety jest znana i dostępna w wielu miejscach, ale dopiero ten tomik wierszy oddaje w całości to, co Lizakowski zamierzał zrobić ze swoją poezją o małej ojczyźnie w szerszym znaczeniu. Przede wszystkim poeta nadaje coraz to większe znaczenie poezji i stawia ją ponad historią czy tradycją. Lizakowski podporządkowuje poezji cykl wydarzeń po to, aby uzyskać lepszy estetyczny efekt i udowodnić to, co kiedyś Czesław Miłosz napisał o poezji poety z Pieszyc w liście do niego w 1987 r., że jego poezja nie jest oddzielona od życia. Od siebie dodam, że mimo wszystko poezja Lizakowskiego nie jest ani poezją polityczną, ani poezją zaangażowaną. Tom *Bielawa Randka Trzech Sylab* w twórczości Lizakowskiego to uzupełnienie Poetyckiej Trylogii Sowiogórskiej i wraz z tomem *Bogaty Strumień – Dzierżoniów* są umownym zamknięciem wierszy o trójmieście: Pieszycie, Bielawa, Dzierżoniów. [...]

Warte jest też zaznaczenia to, że tomik powstawał z dala od Bielawy, od małej ojczyzny. Lizakowski napisał go z kilku powodów. Po pierwsze, zdał sobie sprawę z tego, jak ważna jest mała ojczyzna nie tylko w jego twórczości, ale dla niego samego, jako człowieka i emigranta. Wcześniej pisał o Pieszcach i Dzierżoniowie, teraz wiersze o Bielawie są dopełnieniem tego wszystko, co ma w tym temacie do powiedzenia. Po drugie, zrozumienie faktu, że jego mała ojczyzna ma tak duże „doświadczenia historyczne”, o którym nawet nie myślał, gdy przebywał w niej na stałe. Bielawa liczy osiemset lat, a historia Polski ponad tysiąc. Gdy to sobie uświadomił, stworzył własne wiersze, luźno powiązał ze sobą i nadał im wspólny tytuł. Tak te epizody ułożył w całość, aby wydobyć z nich jakiś sens. Po trzecie, wiersze Lizakowskiego w tym tomiku obejmują ogromny obszar czasu, ale małą przestrzeń sudecką. Poetycka historia Bielawy jest bardzo szczególna, pisana z punktu widzenia osoby na drugim końcu świata, ale z ogromną świadomością i przywiązaniem do małej ojczyzny. [...]

Joanna Thompson-Zawadzka
Chicago, 26 kwietnia 2014 r.

Adam Lizakowski



Adam Ligoński

Adam Lizakowski – ur. 24 grudnia 1956 r. w Dzierżoniowie. W Polsce mieszkał w Pieszycach na Dolnym Śląsku, gdzie pracował w Zakładowym Domu Kultury „Prządka” jako instruktor teatralny. Debiutował w 1980 r. kilkoma wierszami, które ukazały się na łamach warszawskiego „Tygodnika Kulturalnego”. W 1981 r., w momencie wybuchu stanu wojennego, przebywał w Austrii, skąd zdecydował się na emigrację do USA. W latach 1982-1991 mieszkał w San Francisco. Obecnie przebywa w Chicago.

Na emigracji publikował m.in. na łamach paryskiej „Kultury”, nowojorskiego „Nowego Dziennika”, w chicagowskim „Dzienniku Związkowym”. Jego poezja znalazła się w almanachach i antologiach wydanych w Stanach Zjednoczonych i Polsce. Rozwijał również działalność społeczną i kulturalną. Był współzałożycielem grup poetyckich „Krak” w Los Angeles, San Francisco, „Niezapłacony Rent” w Chicago oraz redaktorem naczelnym miesięcznika społeczno-kulturalnego „Razem” i kwartalnika poetyckiego „Dwa Końce Języka”. W swojej księgarni „Golden Bookstore” w Chicago w latach 1993-1998 zorganizował ponad dwieście spotkań literacko-artystycznych, odczytów, wystaw plastycznych. Był współinicjatorem utworzenia Towarzystwa Dolnośląskiego w Chicago. W roku 1999 nadano mu honorowe członkostwo tej organizacji. Prowadzi od kilku lat warsztaty poetyckie w Jezuickim Ośrodku Milenijnym w Chicago. Od kilku lat jest niestrudzonym promotorem polskiej kultury w Stanach Zjednoczonych. W Polsce współpracuje z „Zeszytami Poetyckimi”, „Rocznikiem Dzierżoniowskim”, a od 2010 r. z bielawskim rocznikiem miejskim „Bibliotheca Bielaviana”¹. Od roku 1993 jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Na jego dorobek pisarski składają się tomiki poetyckie (*Cannibalism Poetry* wyd. 1984, *Anteroom Poetry* wyd. 1986, *Wiersze amerykańskie* wyd. 1990, *Złodzieje czereśni* wyd. amerykańskie 1990 i polskie 2000, *Współczesny prymitywizm* wyd. 1992, *Niezapłacony czynsz – wiersze pieszyckie* wyd. 1996, *Chicago miasto nadziei* wyd. amerykańskie 1998 i polskie 2000, *Legenda o poszukiwaniu ojczyzny* wyd. 2001, *Dzieci Gór Sowich* wyd. 2007, *Chicago miasto wiary* wyd. 2008, *Pieszyckie łąki* wyd. 2011, *156 listów poetyckich z Chicago do Pieszyc* wyd. 2012, *Boga-*

¹ A. Lizakowski, *Cały człowiek poemat*, „Bibliotheca Bielaviana 2010”, s. 415-422; idem, *Pocztówka do Bielawy*, „Bibliotheca Bielaviana 2011”, s. 485-486.

ty *Strumień – Dzierżoniów* wyd. 2012), album *Chicago miasto nadziei w poezji i fotografii* wyd. 2005, zbiór opowiadań *Kuzyn Józef albo emigracja loteryjna po roku 1989 do Ameryki, czyli wyprawa po złote runo* wyd. 2003, dziennik *Zapiski znad Zatoki San Francisco* wyd. 2004, *Słownik idiomów amerykańskich* (współautor Paweł Marcinkiewicz), wyd. 1996, przekłady Whitmana, Williamsa, Ginsberga, Jeffersa, Sandburga, Hughesa, Kawafisa, Rumiego, Lao Tsy.

Za swoją twórczość literacką był wielokrotnie nagradzany, m.in.: nagrodą Fundacji Władysława i Nelli Turzańskich z Kanady, przyznaną za szczególne osiągnięcia w dziedzinie kultury polskiej (2000), nagrodą „Laur UNESCO” (2008) za dorobek pisarski, prace przekładowe i działalność na rzecz zbliżenia kultur, nagrodą im. Klemensa Janickiego (2013), jak również odznaczany, m.in.: brązowym medalem Gloria Artis (2010), Kawalerskim Krzyżem Orderu Zasługi RP (2012), medalem Zasłużony dla Miasta Dzierżoniowa (2005) i tytułem Honorowy Obywatel Gminy Pieszyce (2008).

Adam Lizakowski od 2000 r. często odwiedza Polskę i Pieszyce, promując w ten sposób swój dorobek literacki. Bywa również w Bielawie. Po raz pierwszy gościł w Miejskiej Bibliotece Publicznej (MBP) w 2001 r., później w 2004. W 2010 r. z okazji 30-lecia jego twórczości odbyło się spotkanie w MBP², które miało charakter dyskusji prowadzonej przez dr Beatę Hebzde-Sołogub oraz dra Rafała Brzezińskiego, historyka, dyrektora MBP w Bielawie. W 2011 r. miało miejsce następne spotkanie w bibliotece³, z okazji 100. rocznicy urodzin Czesława Miłosza, którego Lizakowski znał osobiście.

Twórczość Adama Lizakowskiego została ukształtowana przez emigracyjne doświadczenia Polaka, rzuconego w świat amerykańskiego marzenia, szukającego dostatku i wolności za oceanem, w Ameryce obrosniętej mitem sukcesu ekonomicznego. Wyobraźnia poetycka Adama Lizakowskiego została wzbogacona o gorzkie przeżycia człowieka poszukującego swojego miejsca na ziemi, rozdartego pomiędzy

² B. Hebzda-Sołogub, *Adama Lizakowskiego trzydziestolecie pisania*, „Bibliotheca Bielaviana 2010”, s. 397-414.

³ U. Ubych, *Takim go pamiętam*, „Bibliotheca Bielaviana 2011”, s. 575-578 ; B. Hebzda-Sołogub, *Grupa poetycka „Niezapłacony Rent” z Chicago*, „Bibliotheca Bielaviana 2011”, s. 473-484.

tęsknotą za zapamiętaną przeszłością a poszukiwaniem nowej tożsamości i nowych korzeni na obczyźnie.

Tomik wierszy *Bielawa Randka Trzech Sylab* powstawał przez trzy ostatnie lata w Ameryce z myślą o Bielawie, która w 2014 r. obchodzi swoje 90-lecie przyznania praw miejskich. Bielawa obok Dzierżoniowa i Pieszyc jest mocno wpisana w biografię Lizakowskiego, którego wiersze z tego tomiku ukazują w pełni miłość poety do jego małej ojczyzny. Miłość, która bez Bielawy byłaby miłością niepełną, pozbawioną głębi uczuć, jakimi poeta darzy swoją małą sowiogórską ojczyznę.

Spis treści

Bielawa - XIII w.	7
1288	9
1428 Husyci - rój os w Bielawie	10
Święta Jadwiga Śląska	11
1530	13
1598	15
9 III 1654 Nakaz zwrotu kościoła katolikom	16
Niedziela, siódmy dzień tygodnia	17
1713-1714	19
1720 Pierwszy murowany dom w Bielawie	21
1742	23
1805 Christian Dierig zakłada przedsiębiorstwo tkackie	25
5 VI 1844 Powstanie tkaczy	27
1877 Powstanie pierwszej gazety Langenbielauer Anzeiger	29
1883 Pierwsze światło elektryczne we wsi	31
1900 Otwarcie kolei sowiogórskiej	33
1 V 1924 Nadanie Bielawie praw miejskich	35
XII 1931 Wydanie „Kroniki Bielawy”	37
1945 Zajęcie Bielawy przez wojska radzieckie	39
1953 Złoty ząb	40
1965 Rosół z koguta	41
1970 Pieśń o opłatku	42
1976	43
1979 Jan Paweł II	44
Czerwiec 1980	45
1995 Białe Kości	46
2000	47
2001 Pozytywka	49
2003 Kalenica - dach Gór Sowich	51
sierpień 2004 Miłosz	52
2 kwietnia 2005	53

2007 Łysa Góra	55
2009 Osiedle Włókniarzy	57
10 kwietnia 2010 Odłot	59
Przyczyny katastrofy	61
1 lutego 2010	63
Circus Maximus A.D. 2011	65
30 września 2011	67
2011 Halina W.	68
2012 Wielkanoc	69
2012 Plac Wolności	71
Święty Michał	72
2012 Wigilia	73
2013 Ulica Żeromskiego 43	75
2013 Maszyna do pisania	76
2014 Poetycka pocztówka z Chicago do Bielawy	77
Pocztówka 2	78
Pocztówka 3	79
Posłowie	81
Nota biograficzna	87

Miejska Biblioteka Publiczna w Białymostku
ISBN 978-83-936827-9-9